

## POLITYKA

# Rydzyk wywołał zgrzyt

Co dyrektor posądzanego o antysemityzm Radia Maryja robił na oficjalnym przyjęciu naszej ambasady w Warszawie? – pyta izraelski dziennik.

WIKTOR FERFECKI

„Antysemicki ksiądz wziął udział w obchodach Dnia Niepodległości Izraela w Polsce” – to tytuł artykułu, który opublikował wpływowy izraelski dziennik „Haaretz”. W Izraelu trwają obecnie obchody 75-lecia państwowości, a z tej okazji pod koniec czerwca uroczystą kolacją w Hotelu Hilton w Warszawie wydała ambasada Izraela w Polsce. Uroczystość skończyła się jednak zgrzytem. Powodem było zaproszenie i udział dyrektora Radia Maryja o. Tadeusza Rydzyka.

O tym, że uczestniczył w przyjęciu, można się przekonać, oglądając zdjęcia, jakie ambasada umieściła w internecie. Z osób mogących budzić kontrowersje pojawił się też minister edukacji Przemysław Czarnek. Z naszych informacji wynika, że najwięcej komentarzy wśród gości podczas samej imprezy wywołała obecność o. Rydzyka, przyniosła też konsekwencje po jej zakończeniu, czego przykładem jest krytyczny tekst w izraelskiej gazecie.

## Negatywne oceny

Zdaniem „Haaretz” „o. Rydzyk, który prowadzi katolicką stację Radio Maryja, był przez lata wielokrotnie oskarżany o promowanie antysemityzmu, a raport Departamentu Stanu USA z 2008 roku określił jego medium »jednym z najbardziej rażąco antysemickich w Europie«. Zdaniem gazety mimo to ojciec Rydzyk wziął udział w przyjęciu, podczas którego »spotkał się z izraelskimi dyplomatami, przedstawicielami polskiego rządu i przedstawicielami lokalnej społeczności żydowskiej».

Na udział o. Rydzyka zareagował też popularny na Twitterze profil odwołujący się do ideologii Bundu, partii żydowskiej istniejącej w pierwszej połowie XX wieku. „Dla państwa Izrael biznesmen i antysemita jest dobrym przy-



Pod koniec czerwca o. Tadeusz Rydzyk był gościem przyjęcia zorganizowanego przez izraelską ambasadę. Na zdjęciu z ambasadorem **Jakowem Liwne** i ministrem **Przemysławem Czarnekim**

jacielem«. Wstydy!” – napisał profil, dodając: „Rydzyk nie jest naszym przyjacielem”.

Dlaczego ojciec dyrektor został zaproszony na przyjęcie? Na nasze pytania nie odpowiedziała ambasada Izraela. Do dziennika „Haaretz” izraelskie MSZ wysłało zaś ogólnikowy komentarz, w którym pochwaliło organizację imprezy i w ogóle nie odniosło się do obecności o. Rydzyka.

## Cenne projekty

Nie jest jednak tajemnicą, że ambasada Izraela od lat prowadzi politykę przyjazną wobec szefa Radia Maryja. Zaczęło się od starań redemptorysty, mających na celu uhonorowanie Polaków ratujących Żydów. Z jego inicjatywy w Toruniu powstał park Pamięci Narodowej z tablicami z nazwiskami takich właśnie Polaków. Upamiętnienie takich osób znajduje się też w sanktuarium zbudowanym przez o. Rydzyka w tym mieście.

Realizacja takich działań odbywa się ze wsparciem

ambasady, która stara się też utrzymywać z o. Tadeuszem Rydzykiem kontakty osobiste. W 2016 roku opisaliśmy serię spotkań, które z redemptorystą odbyła ówczesna ambasador Izraela Anna Azari. – Izraelczycy twierdzą, że dzięki takim relacjom udało się zredukować niemal do zera liczbę antysemickich wypowiedzi na łamach mediów o. Rydzyka – mówi jeden z naszych rozmówców.

## Antysemickie treści

Problem w tym, że antysemickie treści na łamach toruńskich mediów wciąż się zdarzają. Odnotował je dziennik „Haaretz”. Przypomniał m.in. wypowiedź jednego z gości TV Trwam, który w 2021 roku powiedział, że „skoordynowana polityka historyczna – niemiecka i żydowska – doprowadziła do uogólnień i do fałszowania historii”. W 2018 roku można było z kolei usłyszeć na antenie Radia Maryja o „hambnym udziale Żydów w zagładzie własnego narodu”.

– W przeszłości antysemickich treści w mediach o. Rydzyka było bardzo dużo, w ostatnich latach zdarzają się rzadziej, nie oznacza to jednak, że zupełnie zniknęły – mówi prof. Rafał Pankowski, socjolog z Collegium Civitas i Stowarzyszenia „Nigdy Więcej”. Zauważa, że antysemickie wyskoki ma też na sumieniu sam o. Tadeusz Rydzyk. Np. w 2007 roku, na nagraniach upublicznych przez tygodnik „Wprost”, powiedział, że Lech Kaczyński jest „oszustem ulegającym lobby żydowskie”.

– W tym kontekście zaproszenie go na uroczystości organizowane przez ambasadę wydaje mi się co najmniej dziwne – komentuje. /o

## PO PUBLIKACJI „RZ”

# ZAiKS usiłuje odeprzeć zarzuty

**Trwa śledztwo w sprawie podejrzenia oszustwa i niegospodarności w wielkich rozmiarach w ZAiKS. Zakłanianie rzeczywistości – twierdzenie, że zamęt wywołują sfrustrowani twórcy – tego nie zmieni.**

GRAŻYNA ZAWADKA

Ze zdumieniem przeczytałam wywody Pawła Michalika ze Stowarzyszenia Autorów ZAiKS („Rz”, 10 lipca 2023 r.) mające być „polemiką” do informacji zamieszczonych w artykule „Prokuratura prześwietla ZAiKS” („Rz”, 6 lipca 2023 r.).

Autor usiłuje przekonać, że ZAiKS jest czysty jak łąka, a zamieszanie to efekt pretensji „kilkorga twórców i twórczyń niezadowolonych z wyniku demokratycznie przeprowadzonych wyborów do władz stowarzyszenia”. Innymi słowy – frustratów, którzy się czepiają, bo nie wybrano ich do władz.

Tyle że doniesienie złożyły trzej uznani twórcy, którzy wyrażają opinie kilkudziesięciu członków ZAiKS, a podane przez nich okoliczności okazały się na tyle przekonujące, że prokuratura wszczęła śledztwo z mocnych paragrafów kodeksu karnego – o wielomilionową niegospodarność i oszustwo.

Autorzy zawiadomienia, jak napisaliśmy, mówią m.in. o nieprzejrzystym podziale pieniędzy z tantiem, tym, że środki wyciekają do fikcyjnych autorów i zasilają finansowo inne podmioty, o alarmującym zagarnianiu rynku przez firmy od tzw. muzyki niezależnej. Wreszcie o tym, że władze ZAiKS szastają pieniędzmi twórców, kupując za nie pałac, z którego przez dekadę nie ma pożytku, a na jednodniową imprezę wydają więcej niż wynosi budżet festiwalu w Opolu.

Prokuratura Okręgowa w Warszawie uznała, że istnieje „uzasadnione podejrzenie popełnienia przestępstw”, i bada je w śledztwie, zresztą przy udziale służb.

Stanowisko ZAiKS zostało przedstawione w artykule, więc nie ma sensu go powtarzać. Lektura „polemiki” wskazuje, że jej autor z osób,

które złożyły doniesienie, stara się zrobić ludzi niekompetentnych. Np. twierdzi, że cytowany przez nas twórca, jeśli nie dostał pieniędzy z tantiem, to dlatego, że „możemy domniemywać, że chodzi o autora, który nie zarejestrował utworu w ZAiKS-ie”.

Albo dyrektor Michalik nie rozumie, na czym polega problem „błędów” w opisie utworów, albo udaje, że nie rozumiał. Przywołany w artykule twórca (współautor zawiadomienia) zarejestrował utwór, i ten był wykonywany w tv, ale przez to, że wydawca wpisał do metryczki „inicjał jego imienia, zamiast pełnych danych”, nie otrzymał tantiem – a chodziło o 10 tys. zł z jednego utworu.

Nie tylko tutaj autor polemiki nie doczytał tekstu. W innym zdaniu twierdzi: „Nie wiem, skąd pochodzi informacja, że 68 proc. klientów wypowiedziało umowy ZAiKS-owi”. Tyle że takiej informacji w tekście nie ma. Jest stanowisko od rzecznicy ZAiKS, że z muzyki niezależnej „korzysta ok. 30-35 proc. przedsiębiorstw”. Zdanie dot. 68 proc. to szacunki nieoficjalne, o jakich mówią twórcy – autorka ma prawo przywołać. Na marginesie warto podkreślić, że na pytanie skierowane do ZAiKS o to, ile podmiotów – lokalni usługowych w ostatnich latach wypowiedziało umowy, nam nie odpowiedziano.

Autor polemiki zapomina, że prokuratura podnoszona przez zawiadomiających zarzuty uznała za na tyle uprawdopodobnione, że wszczęła śledztwo. Dziennikarz działający w interesie społecznym ma prawo, a wręcz obowiązek, sprawę opisać. Najwyraźniej władze ZAiKS takiej roli mediów nie rozumieją. A powinno im zależeć na przejrzystości działań – i powinny poważnie potraktować zastrzeżenia podnoszone przez twórców.

To, że ZAiKS ma w śledztwie status „pokrzywdzonego”, świadczy jedynie o tym, że pokrzywdzona jest instytucja, co nie zmienia faktu, że badane są decyzje władz ZAiKS-u z lat 2013-2022. Status „pokrzywdzonych” mają też dwaj twórcy w wątku dotyczącym podejrzenia oszustwa. /o

## BEZPIECZEŃSTWO

# Policja zwleka z wysłaniem oficera do Ukrainy

**Od ponad roku polska policja nie ma oficera łącznikowego w Kijowie, a ten jest pilnie potrzebny. Wreszcie teraz, jak wskazują nasze źródła w KGP, wakaf ma zostać zapełniony.**

GRAŻYNA ZAWADKA

Trwająca w Ukrainie wojna niesie ze sobą zagrożenie przestępczością, w tym transgraniczną, taką jak chociażby przemyt ludzi i towarów. Po tym jak poprzednikowi wygasła kadencja, nie spieszą się z wyborem następcy. Od przeszło roku stanowisko oficera łącznikowego policji w Kijowie jest nieobsadzone. Teraz ma to się zmienić – dowiedziało się „Rzeczpospolita”.

– Rola oficerów łącznikowych jest trudna do przece-

nienia. To niepojęte, że mimo wyjątkowo niebezpiecznej sytuacji w Ukrainie, i przy takim przepływie ludzi, na stanowisku oficera łącznikowego policji w Kijowie od tak długiego czasu jest wakaf – komentuje Marek Biernacki, poseł KP, były szef MSWiA, obecnie członek sejmowych Komisji ds. Służb Specjalnych oraz Administracji i Spraw Wewnętrznych.

Stanowisko oficera łącznikowego w Ukrainie ma długą historię – zostało utworzone w 1997 roku i od tego czasu zajmowało je wielu doświadczonych oficerów policji. Dzięki ich zaangażowaniu udawało się np. zatrzymać poszukiwanych przestępców, odzyskiwać dobra kultury, rozpracowywać zorganizowane gangi przemytników. Pat nastąpił

ponad rok temu, gdy ostatni oddelegowany do Kijowa policjant zakończył swoją misję. Odtąd trwa wakaf.

Jakiś czas temu – według naszej wiedzy – bliski był wybór oficera z Krakowa, jednak jego kandydatura nie uzyskała akceptacji komórką w KGP, która tym się zajmuje.

– Było już po wybuchu wojny, oficer postawił pewne warunki i na nie się nie zgodzono – twierdzą nasze źródła. Poseł Biernacki już w styczniu tego roku alarmował o problemie wakatu w złożonej interpelacji.

„Rozwój działań wojennych na terytorium naszego sąsiada niesie ze sobą nieuchronny wzrost zagrożenia przestępczością, zarówno na terenie tego kraju, jak i tą transgra-

niczną, zaś efektywna współpraca Policji Polski i Ukrainy ma kluczowe znaczenie dla bezpieczeństwa obu naszych krajów” – pisał Biernacki. I wskazywał, że dzięki bezpośrednim kontaktom z odpowiednikami w innych państwach oficerowie łącznikowi pozyskują informacje „nie dostępne w inny sposób”.

– Tymczasem w sytuacji tak ogromnej rzeszy ludzi przekraczających granicę o to nie zadbano – wytyka poseł.

Po pół roku otrzymał odpowiedź (po interwencji u marszałek Sejmu Elżbiety Witek), z której wynika, że „Policja dokłada wszelkich starań, aby wyznaczyć odpowiedniego kandydata”.

– Z uwagi na aktualną sytuację w tym kraju, wybór oficera łącznikowego odbiega jed-

nak od dotychczasowych standardów przyjętych przy powoływaniu oficerów łącznikowych w innych państwach – wskazał w odpowiedzi Maciej Wąsik, sekretarz stanu w MSWiA.

Każdy dzień pokazuje, jak niezbędna jest pilna obecność polskiego oficera łącznikowego w Ukrainie – chociażby ze względu na działalność zorganizowanych grup przestępczych trudniących się przemytem migrantów, którzy przedostają się do Polski z terenu Białorusi. W takich gangach wśród kurierów, ale również organizatorów – jak wskazują dane Straży Granicznej – dominują obywatele Ukrainy, oprócz osób z Gruzji, Uzbekistanu czy Polski.

Przykładów jest mnóstwo. Podczas minionego weekendu

wpadło dwóch kurierów – Ukraińców, którzy chcieli przewieźć w głąb kraju dziesięciu migrantów. Z kolei kilka dni wcześniej został zatrzymany Ukraińiec przewożący sześciu Etiopczyków i Somalijczyków.

Ze statystyk SG wynika, że przy polsko-białoruskiej granicy wpada coraz więcej przemytników – w tym roku zatrzymano ich już 410 – to niemal tyle, co w całym ubiegłym, gdy było ich 401.

Według naszych źródeł trwający od miesięcy pat ma wkrótce zostać przerwany.

– Kandydat został niedawno wybrany, uzyskał już wszystkie zgody i pozwolenia, w ciągu najbliższych tygodni pojedzie do Ukrainy – wskazuje nieoficjalnie nasz rozmówca z KGP. /o